

Maria Łotocka (1944-2020)

Miłość

Potrąfimy umierać z miłości
w mroku nocy w zawierusze śnieżnej

i gdy jabłonie kwitną na wiosnę
czekamy na nią na pewno

wierzmy że nas od złego uchroni
od samotności i niepewności

i nie opuści
w ostatniej życia godzinie

to najpiękniejsze z uczuć
bądź błogosławiona miłości

Dylemat

Nie spłonąć w tych płomieniach
utkanych z nienawiści
nie spłonąć gdy dzień świta
i zapada zmrok

i gdy do szyby
jesienna złamana gałąź puka
nadejdzie taka chwila
i szepniesz po co żyć

nie spłonąć na tym stosie
pochłonie go ulewa
a w dzień upalny może
ogień rozsnuje dym

nie spłonąć mimo wszystko
nie spłonąć i pozostać
w wiosennym dniu
i jeszcze
aby dla kogoś żyć

Ojczyzna

Ziemio najdroższa
od Ciebie zaczyna się dzień

posłuchaj szeptu
mazowieckiej wierzby

nad którą świeci
Chopinowska gwiazda

a nocny Anioł na groby żołnierzy
sypie kwiaty
z mistycznych obrazów Wyspiańskiego

posłuchaj szumu zakopiańskiej sosny
wyrwanej z Giewontu

co uschła z tęsknoty
w słońcu Ogrodów Watykańskich

w korzeniach drzew

sensu prawd szukam

są słowa miłości
które dźwięczą w ciszy
posłuchaj...

W Ostrej Bramie

Śnieg prószy nieustannie
i zasłania wszystko

widok na ulicę
na rzekę i kościół

za białą zasłoną
widzę twoje oczy

i odkrywam piękno

i proszę cię w ciszy
Matko Ostrobramska

by mijała ciemność

Tęsknota

Czy można kochać miasto
kochać jak człowieka?

...błądząc nieraz samotnie
ulicami Wilna albo Lwowa

szukam wieży Mariackiej
i śpieszę nad Wisłę

wszędzie brak mi jest Polski
brak mi jest Krakowa

a w Krakowie odwrotnie
Wilna albo Lwowa

o uczucia wcielone w kamienie
czy jesteście

może naprawdę
tylko marnym
smutnym cieniem

czy można kochać miasto
kochać jak człowieka?

być może ja
to wiem najlepiej...

Matka

jest ciągle ze mną

oczy
jak błysk słońca
za gałązką jaśminu

ręce
to kwiaty pachnące
i chleb

szept jest kwitnącą

różą jesienną

a myśl to ptak

tylko ona
potrafi zrozumieć
górski potok

i nieprzebyte
przestrzenie losu

zdziczały sad po deszczu
i zmierzch

Poezja

Ogień który płonie i dogasa
czerwone róże porzucone w śniegu

list nie wysłany na który wciąż czekasz
drzewo odarte z liści i owoców

wiersz pożegnalny polonez Chopina
i kwiat jabłoni w zdziczałym ogrodzie

i rozpacz czarna i nadzieja cicha
ostatnie astry w zimnym październiku

ucieczka od tych pól zielonych
do nieziszczalnych złudzeń na paryskim
bruku

i powrót w garści popiołów do Ojczyzny

istniała jeszcze w obolałych sercach
choć tyle lat nie było jej na mapie

i świt za oknem malwy na lewadach
kwitnące w maju nad Ikwą różowo

wszystko jest poezją i życiem
a potem znów poezją i raz jeszcze życiem

Barbara Medajska

Po śmierci

Kocham Cię Mamo
śpij w gorących ogrodach
niech Ci nigdy nie zabraknie
miłości lasów pokornych
kwiatów ani słońca
niechaj Twoje wiersze
aniołowie czytają
i nuć wiatry Twoje imię
drogę Bóg rozjaśni

prowadź mnie Mamusiu
na tamtą stronę
gdzie Święci się modlą
i Twój uśmiech łagodny
na mnie czeka